



Mateusz Janicki✉

Uniwersytet Gdański, Poland

## PRZEMIANY W CUKROWNICTWIE NA POMORZU GDAŃSKIM PO 1989 ROKU NA ŁAMACH LOKALNEJ PRASY

**Abstrakt.** Cukrownictwo od XIX wieku stanowiło ważną gałąź lokalnej gospodarki. Zatrudnienie w branży znajdowali zarówno pracownicy cukrowni, jak i współpracujący z nimi plantatorzy. Wzdłuż dolnego odcinka Wisły na przestrzeni lat funkcjonowało od kilku do kilkunastu przetwórnictw buraków cukrowych. Istotne zmiany zaczęły następować po 1989 r. Wymusiły one podjęcie nowych działań mających na celu umożliwienie przetrwania na coraz trudniejszym rynku. Na podstawie analizy artykułów pochodzących z lokalnej prasy przedstawione zostaną poszczególne etapy przemian i towarzyszących im nastrojów społecznych. Najważniejsze z nich to udział i rola zagranicznych inwestorów, powołanie Krajowej Spółki Cukrowej oraz idące za tym zamknięcie trzech z czterech czynnych cukrowni.

**Słowa kluczowe:** cukier, cukrownictwo, buraki cukrowe, Pomorze Gdańskie, Żuławy Wiślane, restrukturyzacja

### WSTĘP

Początki przemysłu cukrowniczego na Pomorzu Gdańskim datuje się na drugą połowę XIX w. Rozwój tej gałęzi przemysłu poprzedzał kryzys ekonomiczny w państwie pruskim, rozwiązaniem którego były odgórny interwencjonizm gospodarczy, jak również częściowa zamiana rodzaju uprawianych roślin. Do arealu najpopularniejszych zbóż dołączony został zyskujący wówczas na popularności burak cukrowy. Żyzne gleby doliny Wisły doskonale nadawały się do jego uprawy. Koncentracja upraw miała miejsce w szczególności wokół takich miejscowości, jak Malbork, Nowy Staw oraz Pelplin.

Na przestrzeni kolejnych lat w obszarze delty Wisły powstawały i nierzadko też upadały kolejne zakłady, których łączna liczba sięgała kilkunastu. W większości były

to niewielkie przetwornice lokowane w bezpośrednim sąsiedztwie pól uprawnych buraka. Nie potrafiły one sprostać konkurencji większych cukrowni, które zdominowały lokalny rynek skupu surowca i produkcji cukru. Druga wojna światowa, liczne zniszczenia oraz grabieże wyposażenia nie wstrzymały produkcji cukru. W okresie PRL, w latach 50. na Żuławach Wiślanych zamknięta została jedynie niewielka cukrownia w Starym Polu.

Na omawianym obszarze funkcjonowały zatem cztery duże zakłady: w Malborku, Nowym Stawie, Pruszczu Gdańskim oraz Pelplinie. Pomimo licznych trudności, kryzysów oraz braku sprzętu, cukrownie każdego roku wznawiały jesienno-zimowe kampanie cukrownicze. Dawały zatrudnienie setkom mieszkańców regionu, przybywającym z innych województw pracownikom sezonowym, a także zapewniały zbyt surowca i wypłaty okolicznym plantatorom.

✉ mgr Mateusz Janicki, Wydział Historyczny, Uniwersytet Gdański, ul. Wita Stwosza 55, 80-308 Gdańsk,  
e-mail: [mateusz.janicki@interia.eu](mailto:mateusz.janicki@interia.eu)

Pozornie stabilna, ugruntowana przez lata sytuacja na rynku cukrowniczym zaczęła ulegać diametralnym zmianom po roku 1989 i następującym w związku z tym procesowi transformacji i zmian na szeroko pojętej płaszczyźnie gospodarczej. W dużej mierze dotknęły one gałąź cukrownictwa i funkcjonowania poszczególnych producentów. Temat ten, szczególnie w tak zależnym od produkcji cukru regionie, wywoływał żywe zainteresowanie, dlatego też chętnie i regularnie podejmowała go lokalna prasa informująca o kolejnych zmianach na rynku cukru, przyszłej perspektywie dla tutejszych cukrowni, pojawiających się problemach, ale też nadziejach i sukcesach.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przemian na pomorskim rynku cukrowniczym po roku 1989. Przedstawione zostaną poszczególne, następujące po sobie etapy zmian oraz towarzyszące temu emocje. Etapy te obejmują przejście od niepewności i strachu lat 90., przez pojawiające się nadzieje na początku nowego stulecia, walkę o przetrwanie i utrzymanie zatrudnienia, do współczesnych planów i wizji zagospodarowania terenów po upadłych zakładach.

Jako materiał źródłowy wykorzystana została lokalna prasa codzienna. Wybranych zostało dziesięć artykułów pochodzących z „Dziennika Bałtyckiego” oraz z jego regionalnych dodatków, jeden z „Dziennika Malborskiego” oraz osiem z „Echa Pruszcza”. W pięciu przypadkach odniosłem się do „Głosu Wybrzeża”, dwukrotnie do „Gazety Malborskiej” oraz powołałem się na pojedyncze artykuły „Gazety Gdańskiej” i „Wieczora Wybrzeża”. Były to najpopularniejsze i najbardziej opiniotwórcze regionalne gazety. Najważniejszym kryterium wyboru takich, a nie innych tekstów było ich odniesienie do poruszanego tematu oraz wnoszone przez nie nowe informacje. Przegląd i analiza treści tworzonych przez dziennikarzy pochodzących i bezpośrednio związanych z opisywanymi obszarami miały najlepiej oddawać panującą sytuację i nastroje. Głównym problemem badawczym, którego się podejmuję, jest próba ukazania dynamicznie zmieniającej się sytuacji na rynku przemysłu cukrowniczego, problemów, ale i sukcesów, które po złożeniu w jeden ciąg wydarzeń doprowadziły na przestrzeni 30 lat do stanu znanego z dnia dzisiejszego.

## NIEPEWNOŚĆ I STRACH LAT 90.

Początek dekady lat 90. przyniósł rosnącą niepewność na rynku gospodarczym i idący za tym brak możliwości realnego przewidywania nawet najbliższej przyszłości.

Ceny charakteryzowała duża niestabilność, a w oczach przedsiębiorców i przeciętnych klientów stale istniało widmo kolejnych podwyżek. Nie inaczej było w branży cukrowej. Pierwszy raz temat ten podjęto i opisano w „Głosie Wybrzeża” w styczniu 1990 r., a więc tuż po zakończeniu pierwszej w III Rzeczypospolitej kampanii cukrowniczej. Artykuł stanowił próbę wyjaśnienia rosnących cen cukru pomimo wcześniejszych zapowiedzi, że wzrosty będą raczej niewielkie. Miały na to wskazywać m.in. spłacone zobowiązania wobec plantatorów i zakończenie generowania kosztów przez ustaleń proces produkcyjny. W rzeczywistości jednak cukier podrożał wówczas niemal trzykrotnie. O wypowiedź został poproszony Alojzy Nowicki, dyrektor przedsiębiorstwa „Cukrownie Gdańskie”. Wskazał on na kwestię kredytowania zakładów cukrowniczych, z której nie zdawali sobie sprawy mieszkańcy. Coroczne pożyczki miały być niezbędne do wznawiania kolejnych kampanii, jednak na przeszkodzie w ich planowanej spłacie stanęły niezależne od dyirekcji niespodziewane i gwałtowne podwyżki stóp procentowych. A. Nowicki wyjaśniał, że aż 2/3 ceny cukru to koszt odsetek za zaciągnięte kredyty. Licząc na rychłe obniżenie stóp procentowych i spadki cen u producentów, hurtownie i sklepy detaliczne zmniejszyły swoje zamówienia, jednocześnie podwyższając ceny znajdującego się na ich na półkach produktu. Redaktor podejmuje się wyjaśnienia czytelnikom kwestii marży detalicznych skutkujących widoczną w sklepach droższą i różnicą cen, która w skrajnych przypadkach sięga aż 40% ceny zbytu (Gal, 1990). Jednocześnie trudno jest komukolwiek wskazać lub przewidzieć konkretny moment, w którym ceny spadną i staną się korzystniejsze dla kupujących.

W podobnym tonie niepewności rynek spożywczy opisywano w dwóch innych pomorskich tytułach, „Wieczorze Wybrzeża” oraz „Gazecie Gdańskiej”. Artykuł w „Wieczorze Wybrzeża” ukazał się na samym początku kampanii przełomu lat 1990/91, określając ją mianem „studniówki”. W tekście dotyczącym ryzyka rychłej podwyżki cen cukru autor wskazał na krążące w społeczeństwie plotki oraz nierzetelność dziennikarzy Telewizji Polskiej, która to upubliczniła w swoim programie niepotwierdzone informacje o zbliżającym się wzroście cen. Efektem ukazanego w telewizyjnych *Wiadomościach* materiału był strach wśród społeczeństwa i masowe wykupywanie produktu w sklepach. Jak się szybko okazało, do żadnych wysnuwanych podwyżek nie doszło. Cytowany w artykule dyrektor pruszczańskiej cukrowni

Stanisław Gierszewski stanowczo zaprzeczył „bzdurnym informacjom”, zapewniając o stałości cen zbytu. Podkreślono natomiast rolę handlarzy i detalicznych sklepikarzy nakładających wysokie marże, na które nikt z branży cukrowniczej nie miał wpływu. Znajdująca się na końcu publikacji informacja dotycząca planów na bieżącą kampanię powinna była zadziałać uspokajająco na konsumentów, dla których na rynku, ze względu na obfite zbiory, nie ma prawa zabraknąć słodkiego produktu (Ir, 1990).

W opublikowanym podczas kolejnej kampanii cukrowniczej tekście w „Gazecie Gdańskiej” podkreślono rangę i niesłabnącą aktualność tematu niewłaściwego finansowania cukrowni oraz idącego za tym ryzyka wahań cen produkowanego przez nie surowca. Jest to również kolejny artykuł, na łamach którego przywołana została postać S. Gierszewskiego z Pruszcza Gdańskiego. Każdorazowo buduje się obraz dyrektora jako osoby znającej się na swoim fachu, profesjonalnie zarządzającej zakładem, właściwego człowieka na swoim miejscu. Gazeta poprzez swoją redakcję pośredniczy w przekazywaniu pytań otrzymywanych od czytelników. Niezmiennie dominującymi są te o kształtowanie się cen, posiadane zapasy, a także ryzyko braków w sprzedaży. Niezmiennym jest również powód wahań i idących za tym wzrostów cen produktów, które warunkuje system finansowania zakładów, i konieczność zadłużania się poprzez zaciąganie corocznych kredytów. Poszczególne cukrownie wpadają tym samym w spiralę odsetek skutkującą nierzadko ogłaszaniem z dnia na dzień podwyżkami. Kredyty bowiem bezwzględnie należy spłacić. Społeczeństwo błędnie rozumie, że wzrosty cen powoduje brak cukru, co było i jest absolutną nieprawdą. W bezpośrednim sąsiedztwie Trójmiasta funkcjonowało kilka cukrowni, z których każda w swoich magazynach posiadała również zapas produktu, zatem o jego niedostatku nie mogło być mowy, tym bardziej że trwała kolejna jesienna produkcja (Czajkowski, 1991).

Redakcja „Gazety Gdańskiej” nie szczędziła słów krytyki przedstawicielom władzy. Potępiła brak zainteresowania codziennymi sprawami dotyczącymi zwykłych obywateli, a zamiast tego dla rządzących i ekonomistów mają się liczyć własne posady, zarobki i relacje na szczytach władz. Przytoczona zostaje również ogólnopolska sytuacja poszczególnych cukrowni, w których na przebadanych 78 czynnych zakładów aż 30 generowało straty finansowe. Był to jeden z najważniejszych argumentów wobec słabości prowadzonej w tym kierunku polityki, a raczej braku tej polityki (Czajkowski, 1991).

## ZAGRANICZNI INWESTORZY NADZIEJĄ DLA POMORSKICH CUKROWNI

Pogłębiający się kryzys ekonomiczny i brak perspektyw na zmianę tego stanu rzeczy zmuszał decydentów do podejmowania coraz bardziej konkretnych działań mających na celu umożliwienie przetrwania coraz bardziej zagrożonym cukrowniom. Ratunkiem dla podupadających zakładów miały być przeprowadzane procesy prywatyzacyjne. Jak informowano w 1992 roku w „Dzienniku Bałtyckim”, w Warszawie powołany został wyspecjalizowany międzynarodowy zespół ds. prywatyzacji przemysłu cukrowniczego (RZ, 1992). Sytuacja wymagała podjęcia natychmiastowych działań, bowiem niemal połowa z 78 polskich cukrowni znajdowała się na skraju bankructwa, a tylko pojedyncze przekraczały próg rentowności. Na Pomorzu do prywatyzacji w pierwszej kolejności zostały wytypowane przetwórnice w Pelplinie oraz Pruszczu Gdańskim. Proces prywatyzacyjny pomimo swojej konieczności nie wywoływał jednak wśród zarządu i pracowników większego entuzjazmu. Wiązał się on bowiem z dużym ryzykiem całego przedsięwzięcia oraz brakiem gwarancji finansowych dla wnoszących kapitał. Poczucia bezpieczeństwa nie dawała również niepewna polityka rządu dotycząca rynku rolnego. Wciąż też nie było wiadomo, czy najlepszym rozwiązaniem będzie przekształcenie w jednoosobowe spółki skarbu państwa, czy też forma leasingu polegająca na przejęciu zakładu podczas spłacania jego wartości (RZ, 1992). Mijały zatem kolejne miesiące, a konkretnych planów i rozwiązań wciąż brakowało.

Nadzieję na zmianę sytuacji zaczęły przynosić informacje o planach inwestycyjnych zagranicznych przedsiębiorstw. Jako pierwszy taką informację przekazał „Dziennik Bałtycki” w swoim wydaniu z 1999 r. Wymowny tytuł artykułu *Duński kapitał w polskim cukrze* zwracał uwagę czytelników, dając im optymistyczną i pełną wiary w sukces informację. Skandynawski koncern Danisco miał przejąć niemal 100% akcji cukrowni w Pelplinie, a w kolejnym etapie również trzy sąsiednie cukrownie w Malborku, Nowym Stawie oraz Pruszczu Gdańskim. W planach była nie tylko kontynuacja produkcji cukru, ale również rozszerzenie działalności cukrowni o wytwarzanie innych wyrobów spożywczych, m. in. kwasku cytrynowego (Sieński, 1999). Kontrola jednego podmiotu nad czterema okolicznymi zakładami gwarantowałaby silną pozycję na krajowym, i nie tylko, rynku, jak również gwarancję dalszej współpracy

z okolicznymi rolnikami mającymi zapewniony pewny i perspektywiczny rynek zbytu dla swoich produktów.

Optymistyczny nastrój w Pelplinie nie trwał jednak długo. Zmianie uległa również narracja prasy. Temat ten był niejednokrotnie podejmowany na łamach większości lokalnych tytułów. Duński koncern Danisco nie zbudował na Żuławach zapowiadanego cukrowego hegemonu i po uratowaniu przed zamknięciem pelplińskiego zakładu zdecydował o jego odsprzedaży. Nowym nabywcą zostało angielskie przedsiębiorstwo British Sugar. Krytyki wobec Anglików nie oszczędziła redakcja „Głosu Wybrzeża”, pisząc wprost, że nie zależało im na przejściu i kontynuowaniu produkcji cukru, a jedynie na zdobyciu posiadanych przez cukrownię limitów produkcji. Nie prowadzili oni również jakichkolwiek inwestycji, chcąc doprowadzić do samodzielnego upadku zakładu (Wodziński, 2003).

Poprzedzając upadek cukrowni protesty opisywał na bieżąco „Dziennik Bałtycki”. Zapowiedzi dotyczące kryzysu i coraz bardziej niepewnej przyszłości pelplińskiej cukrowni nie były czymś nagłym i zaskakującym. Nieuchronność losu przetwórci, a jednocześnie negatywną, choć całkowicie uzasadnioną, „reklamę” koncernu British Sugar redaktorzy podkreślali ramką otaczającą artykuły dotyczące tej kwestii. Wylizowała ona polskie cukrownie zakupione przez Anglików, które po przejściu doprowadzali do zamknięcia. Pelplin miał być kolejny. Tytułowy cukier stał się „gorzki”, na łamach gazety zaczęły pojawiać się informacje o planowanych zwolnieniach załogi, sięgających nawet 100 osób. Przeprowadzona akcja protestacyjna zakończyła się porozumieniem określonym jako „złożenie broni”. Nie ratowało ono zakładu, a jedynie odkładało w czasie jego zamknięcie (Paszowska, 2002a). Z upływem czasu organizowano kolejne strajki. Powołany został także Komitet Obrony Cukrowni. Nastrojów nie poprawiały nawet wyniki ówczesnej kampanii, która miała być rekordowa pod względem ilości zbioru buraków i wyprodukowanego cukru w historii. Oficjalne stanowisko British Sugar było jasne: tak małe fabryki, jak ta w Pelplinie nie miały racji bytu (Paszowska, 2002b). Do pozytywnych aspektów należało zaliczyć tylko wywalczenie przez związki zawodowe dziesięcio- oraz osmiomiesięczne odprawy dla zwalnianych pracowników (Paszowska, 2002b). Nie można jednak przy tym pomijać faktu, że cukrownia to nie tylko pracująca w niej załoga, ale również, a może nawet przede wszystkim, rolnicy, którzy tracą jeden ze swoich punktów skupu.

W nieco odmienny sposób procesy prywatyzacyjne przebiegały w Malborku oraz Nowym Stawie. Niewąt-

pliwie wpływ na ostrożność władz miały doświadczenia choćby z Pelplina. „Głos Wybrzeża” przeprowadził wywiad z posłanką Sojuszu Lewicy Demokratycznej Małgorzatą Ostrowską, członkinią komisji ds. uwłaszczeń i prywatyzacji. Rząd planował utworzenie państwowej spółki Polski Cukier, do której chciano włączyć jak najwięcej zakładów. Polski kapitał miał dać gwarancję bezpieczeństwa oraz pewności takiej inwestycji. Głównym wskazanym problemem było jednak ryzyko braku możliwości nabycia akcji spółki przez polskich plantatorów, co otwierało ryzyko wykupu przez zagranicznych akcjonariuszy. Koncepcja Polskiego Cukru nie miała jednak objąć dwóch wspomnianych żuławskich cukrowni. Te miał bowiem przejąć niemiecki koncern Nord Zucker. Poza podjęciem przez burmistrzów obu miast rozmów z przedstawicielami spółki oraz informacją o pozytywnie zakończonym przetargu brak było podanych bardziej szczegółowych informacji. Rozmowa z posłanką nie dostarczyła zatem konkretnych, tak bardzo oczekiwanych szczegółów, a jedynie wzbudziła kolejną falę domniemywań (Olkowska-Jacyno, 2001).

Niepewność co do planów prywatyzacji malborskiej i nowostawskiej cukrowni przez Nord Zucker okazała się uzasadniona. Tematu podjął się „Głos Wybrzeża”, na łamach którego przedstawiono toczące się w skali całego kraju procesy sądowe dotyczące przejęć w branży cukrowniczej. Jedną z nich dotyczyć miała wspomnianego przejęcia żuławskich cukrowni przez niemiecki koncern. Proces ten został wstrzymany przez sąd w Toruniu, a sprawa trafiła do sądu administracyjnego (PiF, 2001). Sytuacja w biznesie cukrowniczym zaczęła się robić coraz bardziej dynamiczna, wręcz zagmatwana i niezrozumiała zarówno dla cukrowników, jak i opinii publicznej. Koncepcje i pomysły na fuzję, prywatyzację czy holdingi zmieniały się jak w kalejdoskopie. Brakowało spójnej wizji przyszłościowego działania.

O zmienności nastrojów może świadczyć tekst napisany półtora miesiąca po poprzednim artykule dotyczącym zatrzymania procesu przejmowania zakładów przez Nord Zucker. Tytułowy „słodki smak sukcesu” stanowi podsumowanie kampanii w Malborku. Kampanii, jak się okazało, niezwykle udanej. Będąca jeszcze niedawno na granicy bankructwa cukrownia wypracowała roczny zysk w wysokości 9,5 mln złotych. Użyte określenia „ucieczka od widma bankructwa” czy „zostawienie kłopotów za sobą” niewątpliwie dawały nadzieję i wiarę, że bez pomocy obcego kapitału, a dzięki dobrej organizacji zarządzania i ciężką pracą załogi można osiągnąć sukces.

Wypracowany zysk dał również możliwość wypłaty wszystkim pracownikom premii w wysokości 80% wynagrodzenia, co przed zbliżającym się Bożym Narodzeniem miało szczególne znaczenie. Na łamach gazety zamieszczono również wypowiedź Władysława Krawczyka, dyrektora malborskiego oddziału banku BGŻ. Wskazywał on cukrownię jako największego i najważniejszego lokalnego klienta, którego sukces jest sukcesem całego regionu, w tym lokalnego banku, udzielającego wsparcia w najcięższych chwilach. Wspomniano również o zakładzie w Nowym Stawie – dla niego rok 2001 również zakończył się zyskiem i dużą, satysfakcjonującą ilością przerobu (Bodziony, 2001).

### WOKÓŁ KRAJOWEJ SPÓŁKI CUKROWEJ

Niepewna i zmienna sytuacja w branży przemysłu cukrowniczego wymuszała podjęcie przez rządzących szybkich i konkretnych decyzji. Dotychczasowe doświadczenia i obserwacje rynku nie mogły dłużej pozwalać z optymizmem lub chociaż względny spokój patrzeć w przyszłość. Większość zakładów była na skraju upadku, procesy prywatyzacyjne i przejęcia przez zagraniczne spółki także nie dawały żadnej gwarancji przetrwania, a wręcz przeciwnie, nierzadko również oznaczały upadek i zamknięcie. Wielkimi krokami zbliżało się również wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Dla branży oznaczało to wzrost ceny rodzimego cukru o złotówkę, co tylko podsycalo apetyty obcych inwestorów przewidujących łatwy i szybki zysk na polskim produkcie (Gach, 2003). Rozwiązaniem problemów miało być powołanie państwowej spółki zrzeszającej poszczególne cukrownie, w zamierzeniu tylko silny gracz będzie mógł się utrzymać i sprostać konkurencji.

Pomorska prasa, tak samo jak tutejsi pracownicy, nie była jednak w powyższej kwestii optymistycznie nastawiona. Wskazywany był przede wszystkim strach o utratę osobowości prawnej, a więc decyzyjności o bieżącym funkcjonowaniu oraz zarządzaniu wypracowywanym zyskiem. Niepewność co do wejścia w skład nowej spółki mieszała się ze strachem i doświadczeniami innych zakładów przejętych przez firmy z zagranicy. Jeden z takich przykładów był tuż za miedzą, w Pelplinie. Nikt nie chciał jednoznacznie stwierdzić, która droga okaże się korzystniejsza (Bodziony, 2002). „Dziennik Bałtycki” zamieścił wywiad z M. Ostrowską, sekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. Pytania odnosiły się do planów nowej spółki co do włączenia trzech żuławskich

zakładów do KSC oraz wysnuwanego przez cukrowników ryzyka dotyczącego zarządzania zyskiem i przepływu kapitału wewnątrz spółki. Według zapewnień M. Ostrowskiej żadna z przejętych cukrowni nie powinna obawiać się o funkcjonowanie i rozwój w przyszłości, a siłą nowej spółki ma być przede wszystkim jej znaczący kapitał pozwalający na bezpieczne i płynne funkcjonowanie (Bodziony, 2002).

W czerwcu 2003 r. pojawiły się informacje prasowe dotyczące powołania do życia Krajowej Spółki Cukrowej, państwowego koncernu mającego połączyć 24 cukrownie, w tym dwie na Pomorzu (w Malborku oraz Nowym Stawie, a po uregulowaniu sądowego sporu ze spółką Nord Zucker, również ta w Pruszczu Gdańskim) (Peryskop, 2003). Lakoniczna notka na łamach „Dziennika Bałtyckiego” po dwóch dniach od pierwszej publikacji została rozbudowana, dając tym samym szerszy ogólny obraz nowego koncernu. Z jednej strony padły informacje o nieznanym dotąd w Polsce skali fuzji w przemyśle spożywczym oraz nadziejach, które za tym idą. Druga strona medalu odkrywała jednak niejednokrotnie wyrażany strach o utratę samodzielności zakładów i centralne zarządzanie sterowane z siedziby KSC w Toruniu. Nieustaloną kwestią pozostawał temat akcji nowej spółki, jej wartości, sposobie przydzielenia i należytym ilości (Jeż, 2003).

Przyszłość nie rysowała się jednak w jasnych barwach. Cukrownia w Pelplinie została zamknięta, podobny los spotkał również zakład w Pruszczu Gdańskim. Widmo upadku zawisło nad Nowym Stawem. Sytuację tej niewielkiej żuławskiej miejscowości opisał lokalny serwis malbork.naszemiasto.pl. Nastąpiły „gorzkie czasy w cukrze”. Uwagę w tekście skupiono przede wszystkim na losach nowostawskiej załogi, która w większości niemal z dnia na dzień stała się bezrobotna. Z ponad 140 pracowników około 50 osób miało zostać przeniesionych do Malborka, a dla pozostałych przeznaczono działania osłonowe, takie jak szkolenia, przekwalifikowania czy pomoc w znalezieniu nowej pracy. Nie zabrakło smutku oraz gorzkich słów kierowanych w stronę toruńskiej spółki. Zamknięcie zakładu to bowiem nie tylko bezpośrednie zwolnienia, ale spowolnienie rozwoju całego miasta, na co wskazywał cytowany burmistrz, Jerzy Szafach. Decyzja o zaprzestaniu produkcji miała być podyktowana nałożonym przez Unię Europejską limitem na produkcję. Od 2007 r. jedyną czynną pomorską cukrownią była ta w Malborku (Skrobisz, 2007).

W najnowszej historii tego zakładu szczególnie zapisał się rok 2013. Upłynął pod znakiem protestów,

walki, a wspólnym mianownikiem stały się prywatyzacja oraz Krajowa Spółka Cukrowa. Odbijające się w sierpniu 2013 r. strajki zostały opisane przez „Dziennik Bałtycki” oraz lokalną „Gazetę Malborską”. Malborskie wydarzenia dziennikarze przedstawiali przede wszystkim z perspektywy protestujących pracowników cukrowni oraz towarzyszących im plantatorów. Do wyjścia na ulicę zmusiły ich działania rządu, a w szczególności opieszałość dotycząca przeprowadzenia procesu prywatyzacji Krajowej Spółki Cukrowej. Działania prywatyzacyjne były bowiem wstrzymywane dwukrotnie. Padały również niejednokrotnie podkreślane i akcentowane oskarżenia wobec ministra skarbu, który miał dopuścić się „zagrabienia 560 mln zysku KSC” (Szade, 2013a). Podkreślono także fakt niezmiennego od lat potrzeby zaciągania kredytów przez cukrownię. Jak zauważono, z zysków spółki można by finansować bieżącą działalność malborskiego zakładu, nie zmuszając tym samym do kredytowania. Redakcja „Dziennika Bałtyckiego” przywołuje również Gabriela Jankowskiego, byłego posła, senatora oraz ministra rolnictwa. Był on obecny podczas strajków. Jego wizerunek znalazł się na fotografii podpisanej wymownym i zachęcającym do dalszej walki fragmentem wypowiedzi: „Wy będziecie najlepszymi strażnikami tej firmy” (Konczyński, 2013). Wskazaną kwestią, która miała podsycać napięcie i presję czasu wobec prywatyzacji, było zaplanowane na 2017 r. planowane przez Unię Europejską uwolnienie limitów produkcji cukru. Do tego momentu Krajowa Spółka Cukrowa miała stać się silnym graczem, tak by móc sprostać rosnącej w siłę i nowej konkurencji w branży.

Napięta, letnia atmosfera, a także problematyczna kwestia prywatyzacji nie wpłynęła jednak na przygotowania i gotowość malborskiej cukrowni do kolejnej kampanii. Jak można się dowiedzieć z optymistycznego w odbiorze artykułu, w zakładzie zostały poczynione wielomilionowe inwestycje w wyposażenie poprawiające jej zdolności produkcyjne oraz redukujące negatywny wpływ na środowisko. Ważną dla mieszkańców informacją była zapowiedź jeszcze mniejszego stopnia uciążliwości pracującej cukrowni. Na ten aspekt przede wszystkim miała wpłynąć sprawna obsługa przyjeżdżających z dostawami buraków ciężarówek, a także wyeliminowanie charakterystycznego świstu powstającego przy wyrzucaniu pary. Okoliczni mieszkańcy otrzymali zatem zapowiedź większego codziennego komfortu życia w pobliżu działającego zakładu (Szade, 2013b).

## CO Z TERENAMI PO UPADŁYCH ZAKŁADACH?

Zamknięcie zakładów cukrowniczych, poza oczywistą kwestią związaną z utratą miejsc pracy czy niższymi wpływami z podatków, generowała jeszcze jeden problem. Były nim poprzemysłowe zabudowania, które na przestrzeni dziesiątek lat trwale wpisały się w krajobraz miejscowości, zajmując przy tym atrakcyjnie położone działki o dużej powierzchni. Kiedy nadzieje na przyszłe wznowienie produkcji całkowicie upadły, lokalne samorządy zostały z problemem zagospodarowania tych miejsc. Temat ten żywo interesował i angażował również mieszkańców, którzy chcieli mieć wpływ na koncepcje zagospodarowania tych terenów.

Proces ten widać doskonale na przykładzie Pruszcza Gdańskiego, gdzie zaangażowanie lokalnego społeczeństwa w proces zmian było szczególnie zauważane i na bieżąco relacjonowane, przede wszystkim przez redaktorów regionalnego dodatku do „Dziennika Bałtyckiego”, „Echa Pruszcza”.

Pierwsze głosy dotyczące kwestii dalszych działań pojawiły się już na początku 2005 r. Wśród mieszkańców podkreślana była radość z zaprzestania produkcji cukru, a przede wszystkim z braku towarzyszącemu procesowi nieprzyjemnego zapachu. Entuzjazm podsycono także uwolnieniem pod inwestycje dużego, atrakcyjnego terenu w samym centrum miasta. Podkreślano również układającą się bardzo pozytywnie współpracę władz Pruszcza z zarządzającą obiektem Krajową Spółką Cukrowniczą (Lewandowski, 2005). Relacja ze Spółką nie zawsze jednak okazywała się tak pomyślna. Na łamach „Dziennika Bałtyckiego” ukazała się bowiem informacja o wyprzedawaniu wyposażenia i oczyszczaniu pocukrowniczych obiektów. O ile proces taki jak ten jest standardowym działaniem podczas przygotowywania terenu do sprzedaży, o tyle w tym przypadku szczególne emocje wywołał XIX-wieczny obraz wiszący dotąd w jednym z biur na terenie zakładu. Wspomniany pejzaż miał trafić do Warszawy, co wywołało sprzeciw lokalnych działaczy i władz. Według nich, dzieło to jest związane z Pruszcem i tu też powinno zostać, zdobiąc wnętrze jednego z publicznych obiektów. Przywołany przy tym został przykład średniowiecznego ołtarza z kościoła w Pruszczu Gdańskim, który trafił do Muzeum Narodowego w Warszawie, i pomimo usilnych starań nie udało się doprowadzić do jego zwrotu. Podobnie miało stać się z obrazem (Sychta, 2008).

Bardziej zaawansowane działania wobec zagospodarowania terenu po cukrowni rozpoczęły się w połowie 2012 r. W dodatku „Echo Pruszcza” można przeczytać o inauguracji społecznego projektu Strefa Cukru, w ramach którego utworzona została Grupa Konceptyjna, odpowiedzialna bezpośrednio za planowanie i realizację dalszych działań. Podkreślona została rola mieszkańców Pruszcza Gdańskiego mających możliwość wzięcia udziału w badaniach dotyczących własnych wizji na przyszłość cukrowni. Opisano również wspólne spotkanie, w którym wzięli udział przedstawiciele Strefy Cukru, licznie przybyli mieszkańcy oraz samorządowcy, przedsiębiorcy i deweloperzy (Łabasiewicz, 2012). W kolejnych artykułach prasowych informowano już o dalszej działalności Grupy Konceptyjnej. W jej skład weszło 18 osób – przedstawiciele Urzędu Miasta, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz wolontariusze. Podkreślano przy tym reprezentacyjność tej grupy, tak by jak najlepiej odzwierciedlała potrzeby wszystkich mieszkańców. Były w niej również parytety płci oraz szeroki przedział wiekowy członków (Cymanowska, 2012a).

W listopadzie 2012 r. pojawiły się informacje dotyczące bezpośrednich planów sprzedaży terenu i obiektów po cukrowni. Działka o powierzchni 19,5 hektara miała zostać wystawiona w przetargu w cenie wywoławczej 38,9 mln złotych. Podkreślono jej atrakcyjność oraz nadzieje burmistrza wierzącego, że jeszcze do końca 2012 r. będzie mógł podjąć rozmowy z nowym właścicielem na temat przyszłych inwestycji (Rozenberg, 2012a). Optymistyczna prasowa narracja zmieniła się jednak po analizie szczegółów planowanego przetargu. Pojawiło się widmo ryzyka podziału terenu cukrowni przed kolejną próbą sprzedaży (Cymanowska, 2012b). Czarny scenariusz się sprawdził: z powodu braku jakiegokolwiek chętnego przetarg nie doszedł do skutku. W przeciwieństwie do poprzednich artykułów, tego informującego o nieudanej próbie sprzedaży nie opatrzono żadną fotografią, był bardzo lakoniczny i niezbyt wyeksponowany. Przypomniano natomiast o projekcie Strefy Cukru i koncepcjach zagospodarowania terenu (Rozenberg, 2012b). Wciąż jednak nie mogło się to przełożyć na jakiegokolwiek realne działania.

Niepowodzenia dotyczące poszukiwań nowego właściciela nie przełożyły się na działalność obywatelskiego projektu. Lokalna prasa wciąż informowała o kolejnych krokach podejmowanych przez Grupę Konceptyjną. Jeden z nich to wyjazd przedstawicieli Grupy do Torunia. Celem delegacji do zarządu Spółki Cukrowej było

przedstawienie tamtejszym decydom raportu dotyczącego potrzeb mieszkańców i ich wizji na pocukrowniczy obszar. W założeniu miało to wpłynąć na lepsze przygotowanie kolejnego przetargu oraz niedopuszczenie do rozparcelowania dawnej cukrowni na mniejsze działki. Szczególnie podkreślony został oddolny, obywatelski charakter grupy i przygotowanego przez nią projektu (Łabasiewicz, 2013a). Opisane zostały nadzieje na podjęcie bliższej współpracy pomiędzy władzami Pruszcza Gdańskiego i KSC. Wśród możliwości pojawiła się bowiem opcja zakupu dawnej cukrowni przez miasto, ale jedynie po obniżeniu ceny za nieruchomość. Podkreślono przy tym pozytywne przyjęcie delegacji w Toruniu oraz uznanie dla raportu i nadzieje na dalszą współpracę i pośrednictwo ze strony Strefy Cukru (Łabasiewicz, 2013b). Wymownym artykułem na temat pruszczańskiej cukrowni jest ten opublikowany w styczniu 2018 roku, a więc ponad pięć lat po zapowiedzi pierwszego przetargu na sprzedaż tego terenu. Przez ten czas sytuacja nie uległa zmianie, nad miastem zawisły „duchy cukrowni”. Niszczące zabudowania i niezagospodarowany obszar po zamkniętym przed laty zakładzie stały się antywizytówką miasta, kompletnie nie pasując do okolicy. Istniał plan zagospodarowania przestrzennego, było miejsce na zabudowę mieszkaniową, obiekty handlowe, zieleni. Brakowało jedynie inwestora chętnego na zakup i rozpoczęcie budowy. W zamian pojawiały się rosnąca irytacja, złość oraz bezsilność mieszkańców i samorządowców (Rozenberg, 2018).

## PODSUMOWANIE

Niniejszy artykuł ukazuje niemal trzy dekady funkcjonowania przemysłu cukrowniczego na Pomorzu Gdańskim. Okres ten można uznać za najbardziej kluczowy i dynamiczny w ponad stuletniej historii cukrownictwa na tym terenie. O popularności i wadze tego tematu dla lokalnej społeczności świadczy regularne podejmowanie go przez pomorską prasę, w szczególności „Dziennik Bałtycki”, a także między innymi „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża” czy „Gazetę Gdańską” – ten tekst powstał na podstawie publikowanych tam artykułów.

Na przestrzeni minionych 30 lat można wyróżnić kilka etapów i nastrojów społecznych towarzyszących działalności branży cukrowniczej. Pierwszy z nich przypadł na początek lat 90. i przyniósł przede wszystkim strach, wątpliwości oraz niepewną wizję przyszłości. Redaktorzy podejmowali wówczas próby wyjaśniania czytelnikom

zaistniałej sytuacji, zaskakujących podwyżek cen cukru, a także strachu o jego brak na sklepowych półkach. Nie brakło również krytyki władz, która miała być odpowiedzialna za zaistniały stan, jednocześnie nie angażując się w podejmowanie działań na rzecz unormowania sytuacji.

Remedium na ból polskiego przemysłu miał się stać zagraniczny kapitał przejmujący i tym samym ratujący od upadku polskie zakłady. Został on wyszczególniony jako drugi z etapów. Ogłaszane przez prasę plany duńskich, niemieckich czy brytyjskich inwestorów dawały nadzieję i wiarę nie tylko na oddalenie widma zamknięcia cukrowni, ale także na rozwój produkcji, idące za tym inwestycje i wzrosty zatrudnienia. Razem z kolejnymi informacjami o nowych przedsiębiorcach, rzeczywistość stawała się mniej optymistyczna.

Wahania nastrojów towarzyszyły również kolejnemu z etapów, obejmującego temat powstającej Krajowej Spółki Cukrowej. Dla części osób z branży cukrowniczej spółka miała być receptą na utrzymanie produkcji w mniejszych zakładach i sprostanie konkurencji, dla drugiej części nie dawała jakichkolwiek gwarancji na osiągnięcie zapowiadzanego sukcesu.

Z czterech przywołanych w tekście cukrowni, do dnia dzisiejszego funkcjonuje tylko jedna, malborska. Działalność lokalnych dziennikarzy z Pruszcza Gdańskiego pozwoliła prześledzić losy, które spotkały zakład po upadku. Na podkreślenie zasługuje bowiem ukazywana oddolna aktywność mieszkańców chcących mieć swój wpływ na zagospodarowanie terenu, by stał się on przyjazny i atrakcyjny dla lokalnego społeczeństwa.

Analiza regionalnej prasy pozwala zauważyć szczególne zainteresowanie losami poszczególnych cukrowni, a w szczególności ich pracownikami i współpracującymi plantatorami. Jest to wyróżnik wobec prasy ogólnokrajowej, która tematy takie jak ten opisuje zazwyczaj bardzo wybiórczo i z perspektywy odległego spojrzenia. W omawianym temacie na przestrzeni lat da się zauważyć sinusoidę emocji. Kolejno niepewności i strachu, nadziei związanej z zagranicznymi inwestycjami, rozgoryczenia, kolejnych nadziei idących za polskim kapitałem, przeplatanych złością i protestami.

## LITERATURA

- Bodziony, A. (2001). Słodki smak sukcesu. *Dziennik Bałtycki*, 296, s. 5.
- Bodziony, A. (2002). Gorzki smak cukru. *Dziennik Bałtycki*, 201, s. 43.
- Cymanowska, A. (2012a). Grupa koncepcyjna już pracuje nad wizją zagospodarowania cukrowni. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 227, s. 10.
- Cymanowska, A. (2012b). Podział cukrowni byłby dramatem. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 280, s. 4.
- Czajkowski, S. (1991). Gorzki smak cukru. *Gazeta Gdańska*, 239, s. 3.
- Gach, Z. (2003). Lepki problem. *Dziennik Bałtycki*, 31, s. 18.
- Gal, J. (1990). Diabeł siedzi w... stopie procentowej. *Głos Wybrzeża*, 13, s. 3.
- Ir, (1990). Cukier nowy ceny stare. „Studniówka” w Pruszczu Gdańskim. *Wieczór Wybrzeża*, 190, s. 1–2.
- Jeż (2003). Zjednoczony Polski Cukier. *Dziennik Bałtycki*, 129, s. 10.
- Konczyński, R. (2013). Walczą o cukrownię. *Dziennik Bałtycki d. Dziennik Malborski*, 202, s. 4.
- Lewandowski, S. (2005). Co po cukrowni? Może teatr? *Głos Wybrzeża*, 9, s. 8.
- Łabaszewicz, J. (2012). Lista koncepcji na cukrownię. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 150, s. 8.
- Łabaszewicz, J. (2013a). Z raportem do Torunia. Bez Strefy Cukru? *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 45, s. 5.
- Łabaszewicz, J. (2013b). Miasto odkupi cukrownię? *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 69, s. 5.
- Olkowska-Jacyno, A. (2001). Najważniejsze nie przeszkadzać. *Głos Wybrzeża*, 68, s. 8.
- Paszowska, K. (2002). Gorzki smak cukru. *Dziennik Bałtycki*, 91, s. 8.
- Paszowska, K. (2002). Inwestor czy likwidator. *Dziennik Bałtycki*, 269, s. 10.
- Peryskop (2003). Koncern z cukru. *Dziennik Bałtycki*, 127, s. 9.
- PiF (2001). Sądy pełne cukru. *Głos Wybrzeża*, 217, s. 9.
- Rozenberg, W. (2012a). Chcą 39 mln za cukrownię. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 274, s. 5.
- Rozenberg, W. (2012b). Nie chcą cukrowni. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 286, s. 5.
- Rozenberg, W. (2018). Duchy cukrowni nad miastem. *Dziennik Bałtycki d. Echo Pruszcza*, 1, s. 5.
- RZ (1992). Cukrownia w Pruszczu zmienia właściciela. Leasing czy spółka? *Dziennik Bałtycki*, 164, s. 3.
- Sieński, J. (1999). Duński kapitał w polskim cukrze. *Dziennik Bałtycki*, 4, s. 8.
- Skrobisz J. (2007). Nowy Staw. Cukrownia zostanie zamknięta – gorzkie czasy w cukrze. Pobrane 5 października 2020 z: [www.malbork.naszemiasto.pl/nowy-staw-cukrownia-zostanie-zamkniena-gorzkie-czasy-w/ar/c8-6664987](http://www.malbork.naszemiasto.pl/nowy-staw-cukrownia-zostanie-zamkniena-gorzkie-czasy-w/ar/c8-6664987).
- Sychta, A. (2008). Maszyny zabieracie, obraz zostawcie. *Dziennik Bałtycki*, 90, s. 17.
- Szade, A. (2013a). Buraki dają słodycz i pracę. *Gazeta Malborska*, 40, s. 5.



Szade, A. (2013b). Dość ograbiania Polskiego Cukru. *Gazeta Malborska*, 35, s. 3.      Wodziński, M. (2003). Słodki problem. *Głos Wybrzeża*, 69, s. 7.

## CHANGES IN THE SUGAR INDUSTRY IN GDAŃSK POMERANIA AFTER 1989, ACCORDING TO THE LOCAL PRESS

**Abstract.** The sugar industry has been a significant branch of the local economy since the 19th century. Both sugar factory workers and the growers cooperating with them found employment in the mentioned industry. Over the years, several to a dozen sugar beet processing plants were operating along the lower reaches of the Vistula River. Radical changes began after 1989. These changes forced the taking of new actions aimed at enabling survival in the increasingly demanding market. On the basis of the local press article analysis, the respective stages of the changes and the accompanying public mood are presented. The most important include the participation and the role of foreign investors, the establishment of the National Sugar Company, and the consequent closure of three out of four active sugar factories.

**Keywords:** sugar, sugar industry, sugar beets, Gdańsk Pomerania, Żuławy Wiślane restructuring